Nr. 7. Lwów, dnia 16. lutego 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Dr JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

JERZY TURNAU.

W sprawie organizacji rolniczych*).

I.

Na grudniowem posiedzeniu Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego zapadła uchwała, zmierzająca ku zjednoczeniu organizacyj rolniczych. Towarzystwo gospodarskie jeszcze w r. 1910, a Towarzystwo Kółek rolniczych na zebraniu Rady ogólnej w Przemyślu w r. 1911 uchwaliły podobne zasady; trzeba więc mieć nadzieję, że ziszczenie tych zamiarów jest tylko kwestją czasu. Dlatego nie od rzeczy będzie wypowiadać i poddawać dyskusji sposoby przeprowadzenia tej ważnej a doniosłej w skutkach reorganizacyi.

Wadliwość obecnego ustroju assocjacji rolniczej polega na dwóch rzeczach: po pierwsze wadliwym jest rozdział na dwa Towarzystwa rolnicze, zachodnie i wschodnie, co powoduje, obok innych ujemnych skutków, przedewszystkiem osłabienie akcji agrarnej w kraju. Starano się (i trzeba przyznać, że często z dobrym wynikiem) usunąć tę wadliwość przez porozumiewanie się naczelnych Komitetów tych Towarzystw dla zgodnego działania. Takie porozumiewanie się jednak od wypadku do wypadku nie stanowi tej jednolitości, nie daje tej siły i odporności, co zjednoczenie całej organizacji pod wspólnym zarządem, co nie wyklucza tworzenia filialnych biur inspektorów, a ewentualnie i kilku wydziałów wykonawczych, rozsianych w kraju w kilku środowiskach. Pierwszy więc krok w projektowanem zjednoczeniu muszą uczynić Towarzystwa krakowskie i gospodarskie lwowskie przez zupełną fuzję na zasadach jednolitego statutu. Utworzone w ten sposób „Zjednoczone Towarzystwo rolnicze“ (lub „gospodarskie“) byłoby rządzone przez wspólny naczelny Komitet, pochodzący z wyboru, dokonanego przez delegatów okręgowych Oddziałów Tow. rolniczych na Walnem zgromadzeniu; nadto mogliby w skład Komitetu wchodzić delegaci naczelnych władz (namiestnictwa, Wydziału krajowego, uczelni rolniczych i t. d.) oraz ewentualnie delegaci poważnych pokrewnych stowarzyszeń, pozostających pod mającą powstać wspólną organizacją.

Drugą wadliwością dotychczasowej budowy stowarzyszeń rolniczych jest zupełnie odrębne i niezależne istnienie Towarzystwa Kółek rolniczych. Ta odrębność nie tylko nie była ujemną, lecz nawet pożyteczną tak długo, dopóki punkt ciężkości działalności Tow. Kółek rolniczych spoczywał jużto w organizacji handlowej, już też w pracy ściśle dydaktycznej dla drobnych rolników, przyczem Kółka rolnicze, otrzymując subwencje od Towarzystw rolniczych, były w tym zakresie poniekąd organami wykonawczymi tych Towarzystw. Obecnie już to z powodu coraz to większej ruchliwości assocjacji i coraz większej oświaty ludności włościańskiej, już też (i to może przedewszystkiem) dzięki ofiarnej, energicznej i celowej pracy ludzi dobrej woli u góry i u dołu (t. j. w Zarządzie głównym i w organizacjach powiatowych), Towarzystwo Kółek rolniczych stało się stowarzyszeniem potężnem i z pożytkiem pracującem nad kulturnem podniesieniem chłopa niemal we wszelkich kierunkach jego życia społecznego i ekonomicznego. Twórcy i kierownicy Kółek rolniczych mogą z dumą spoglądać na swoje dzieło.

Na zasadzie, że „lepsze jest przeciwnikiem dobrego“ trzeba uznać, że korzystniej będzie z rozmaitych względów, jeżeli Towarzystwo Kółek rolniczych przyłączy się do zamierzonego zjednoczenia. Przypatrzmy się bliżej, jakie wadliwości i utrudnienia wynikają z dotychczasowego rozdziału. Przedewszystkiem pod względem działalności ściśle rolniczej i hodowlanej: Towarzystwo gospodarskie (wzgl. rolnicze) w tej właśnie akcji, trzeba to otwarcie

*) Artykuł ten przysłał p. J. Turnau „Czasowi“ i „Rolnikowi“. „Czas“ jako pismo codzienne ogłosił artykuł, zanim my byliśmy w stanie to uczynić. Red.

wyznać — nie sięga ściśle rzecz biorąc, do podstaw. Jeżeli w praktyce dotychczasowa akcja rolniczo-hodowlana Towarzystw rolniczych rozciągała się i na włościańskie gospodarstwa, to wskutek należenia do nich już to Kółek rolniczych, już też włości n, oraz wskutek rozciągania akcji tej i na niecłonków. W zasadzie bowiem ogranicza się działalność Tow. rolniczych do członków, a członkami są, oprócz ziemian średniej i wielkiej własności przeważnie tylko włościanie, mieszkający w najbliższej okolicy siedziby (miasta powiatowego) Towarzystwa rolniczego wzgl. gospodarczego. Takie, że się tak wyrażę, przypadkowo-terytorjalne ugrupowanie się rolników w Towarzystwach rolniczych, nie nadaje Towarzystwom tym, ani też w razie zjednoczenia Towarz. gospod. i krakowskiego, nie będzie im nadawać ani cechy, ani prawa *(? Red.)* reprezentowania ogólno-krajowych interesów rolniczych, choćby tylko z tego względu, że poza Towarzystwami rolniczemi istnieją odrębne (fakultatywnie tylko do Oddziałów Towarzystw należące) Kółka rolnicze, które, chociaż z natury rzeczy nie obejmują całokształtu ziemian, to jednak dzięki organizacji gminnej i powiatowej, sięgają właśnie do podstaw zarówno pracą kulturalną, jak i nadawaniem tym właśnie drobnym rolnikom prawa zabierania głosu i wypowiadania swych życzeń i żądań pod względem potrzeb życia agrarnego, społecznego, ekonomicznego.

Powyższy stan rzeczy stworzył pewnego rodzaju emulację i krzyżowanie się dróg między Towarzystwami, a Kółkami rolniczemi. Akcję hodowlaną objęły niemal wyłącznie Towarzystwa gospodarskie i rolnicze i zdziałały w tym kierunku bardzo dużo. Kółka rolnicze chciałyby współdziałać w tej akcji i z niej w większej mierze korzystać, a stąd coraz to częściej odzywające się z Kółek rolniczych żądania dopuszczenia do kierownictwa w niej. Jest to żądanie o tyle słuszne w zasadzie, że Kółka rolnicze, jako takie, chociażby nawet były członkami Oddziału Towarzystwa gospodarczego, nie mogą jednak w tej mierze wywierać wpływu na akcję hodowlaną, jak gdyby tę akcję prowadził zarząd Kółek rolniczych. Z drugiej strony także zarząd Kółek rolniczych, chcąc swoje Kółka i swoich członków w każdym kierunku podniesienia gospodarstw należycie obsłużyć, nie spełnia należycie zwego zadania, wykluczając ważny dział hodowlany i jest zmuszonym odsyłać z nim swoich klientów do Towarzystwa gospodarskiego i rolniczego. Stąd łatwo zrozumiały ferment niezadowolenia.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę sprawę doświadczeń nawozowych, nasionowych i t. p., to tu znowu drogi się krzyżują. Towarzystwa rolnicze chciałyby tę akcję rozszerzyć i na drobnych rolników; Kółka rolnicze już w niej skutecznie pracują, wiele skuteczniej i dokładniej, niż Towarzystwa rolnicze, a to znowu dzięki organizacji gminnej i powiatowej, której okręgowe Towarzystwa nie posiadają. Tak samo rzecz się ma z nader ważnem pośrednictwem handlowo-rolniczem. Kółka rolnicze tu skrzętnie pracują; wchodzi im niejako w drogę (każda akcja handlowa powoduje bowiem konkurencję) działalność Towarzystw rolniczych w kierunku zakładania spółek rolniczych. Wynikają czasem nieporozumienia, jak n. p. przy wspólnem wysyłaniu świń przez Towarzystwa i Kółka rolnicze i t. p. Podobnie dziać się będzie przy urządzaniu tak pożytecznych kursów gospodarstwa wiejskiego, jeżeli dział ten nie pozostanie pod jedną komendą Kółek rolniczych, lecz jeśli go na swoją rękę zacznie prowadzić Tow. gospodarskie.

Z hipologji domorosłej.

Niespodziankę sprawił mi p. Ostoia Ostaszewski ostatnią swą pogadanką hipologiczną, tym razem po raz pierwszy, stwierdzam to kategorycznie, odzywając się do mnie rzeczowo. O polemice mam zupełnie to samo zdanie, jakie wyraził p. O. O. I ja ją lubię, byle nie zarywała tak prywatą — grzechu takiego na sumieniu nie mam.

Konie hasenhackowate, szpatowate, ringbeinowate itd. ze swego stada p. O. O. wybiera. „Eine kleine, aber nette Gesellschaft. Na luksus taki pozwolić sobie może stajnia wyścigowa, nigdy stajnia remonciarska (wedle nomenklatury p. O. O.) Nie wątpię, że potomkowie Kottingbrunna z hasenhacką, który mimo tej wady, o ile dobrze widziałem na jednej nodze, wygrał 200 tysięcy, również nie bagatelną ilość koron, marek, franków (waluta obojętna), na torach zdobędą; być może, że Kottingbrunn będzie dla wyścigów jako reproduktor nie oceniony — lecz ja dla mej stajni wolałbym takiego n. p. Dearleya (nie wiem czym się w pisowni nie pomylił), klasy wyścigowej o wiele niższej, do chowu pół krwi o wiele wyższej, bez hasenhacki; lub jednego z takich ogierów, jakie opisuje p. O. O. w ostatniej pogadance, któremu opisowi jednej litery lub cyfry dodać lub ująć nie trzeba, choć bez zdobytych kroci, z paru skromnymi tysiączkami, byle bez szpata, ringbeina i t. d

Wątpliwą pociechą byłoby dla mnie po Kottingbrunnie wychować konie, które, gdyby hasenhacki odziedziczyły, czego wykluczyć absolutnie nie można, albo by w mej stajni na uwiąd starczy ginęły, albo woziły pejsatego pachciarza i jego bańki z mlekiem. Koń w mej stajni wychowany ma jedynie tylko wartość sprzedażną, żadnych koron z toru mi nie przyniesie, bo nań nie pójdzie; a o ile go nie sprzedam, a z hasenhacką nie sprzedam, osiądę z nim na lodzie. U konia wyścigowego, dowodem Kottingbrunn i legion innych, błędy takie znaczenia nie mają. Koń wyścigowy może mieć hasenhacka, koń wierzchowy jej mieć nie może. Nie po to chowam konia, bym cieszył się przekonaniem, iż mimo hasenhacki jest to koń dobry i bym wziął za niego — guzik; ale po to chowam konia, by koń był dobry, hasenhacki nie mi ł i bym wziął za niego — grosz.

Nie sądzę, by p. O. O. miał przeczyć, iż i konia z ołówkiem w ręce chować należy, konia może zwłaszcza, gdyż dobra to już stajnia, która wydatki kryje dochodami.

„Wyścig nie jest celem hodowli“ tak było, jest i będzie, a przeciwne twierdzenia nic tu nie zmienią. Pewnego razu pewien fryzjer w Wiedniu, wielki sportsman, nie mniejszy gaduła, odłożył nożyczki i z listą roczników w Napagedl w ręce przepowiedział mi niemal szczegółowo ceny jakie źrebięta na licytacji osiągną. Rzecz dla chowu vollblutów charakterystyczna. Oglądając roczniaki w Napagedl żaden nawet najdalej od domu wyrosły hipolog okiem nie oceni, czy źrebak wart dwa tysiące pięćset koron, czy o jedno zero więcej, rodowód wyłącznie tu decyduje, a i później u konia wyścigowego „za tem się nie patrzy“, wygrał tyle i basta!

O koniu wyścigowym z lekceważeniem nigdy się nie odzywałem: wyścigi cenię nie tylko jako sport ponętny, ale dla hodowli doniosły, sam żałuję, że nie znam się na trainingu, a na trainera mię nie stać. Gdy pisałem „ogiera ze szpatem odstępuję hodowcy koni wyścigowych“ uzupełniłem „takiemu, który za tem nie patrzy“.

„Klacz wybiła sobie oko i urodziła źrebię ślepe“. Czyż chce mi p. O O. imputować, żem kiedykolwiek stawiał podobne twierdzenie, lub że mam tak naiwne przekonania? Wykład taki hipologii radzę zastosować dla hipologów, którzy nocami wodzą konie swych ojców na dworskie łąki i poza powołaniem pastuszków są zwykłymi

Z podziału stowarzyszeń rolniczych wynika też bardzo szkodliwe rozstrzelenie sił, rozwodnienie pracy. Zamiast koncentrować wszystkich chętnych i należycie uzdolnionych pracowników, rozdziela ich dotychczasowy stan rzeczy. Stąd wynika często, że tam, gdzie dobrze prosperują Kółka rolnicze, tam Oddział Towarzystwa gospodarskiego śpi i naodwrót, a w miarę tego albo działalność handlowa i oświatowa kwitnie, a hodowla jest zacofana, albo naodwrót. Tam zaś, gdzie dzięki dostatecznej liczbie społecznych działaczy zarówno Kółka jak Towarzystwa są ruchliwe, powstają u góry ciche zawiści, potęgowane różnicami poglądów politycznych; u dołu zaś czasem chłop z tych wyścigów o lepsze korzysta; często jednak może być demoralizowany przez datki i subwencyjki, rozdawane równocześnie przez Oddział Towarzystwa i Zarząd powiatowy Kółek rolniczych.

II.

Te wszystkie względy przyczyniły się niezawodnie do powzięcia uchwały na przemyskiej Radzie ogólnej Tow. Kółek rolniczych, która w zasadzie godzi się na zjednoczenie Stowarzyszeń rolniczych, zastrzegając taką budowę organizacji, aby interesa i rozwój Kółek na tem nie ucierpiały. Z zastrzeżeniem tem niewątpliwie zgodzi się każdy, komu kulturalny rozwój ludności rolniczej, tego podstawowego czynnika bogactwa krajowego, leży na sercu. Byłoby ze szkodą dla tego rozwoju, gdyby powodzenie i postęp Kółek rolniczych wskutek zamierzonych zmian organizacyjnych miały być w jakimkolwiek kierunku utrudnione. Byłoby również niepożyteczne, gdyby zjednoczenie Towarzystw wchłonęło w siebie zarząd Kółek rolniczych W Ks. Poznańskiem i w Królestwie widzimy, że Kółkami rolniczemi kieruje osobny wydział. I u nas musiałby „u góry“ t. j. w naczelnem kierownictwie pozostać podział pracy, t. j. musiałby nadal pozostać, jak dotąd, Zarząd główny Kółek rolniczych. Mógłby on także (choćby dlatego, aby Kółka rolnicze wiedziały, iż w sprawach ich specjalnie się tyczących, nie straciły samorządu), być, jak dotąd, wybierany przez zjazd delegatów Kółek rolniczych.

Zmiana polegałaby jednak głównie na dwóch rzeczach: 1) Zarząd główny działałby w ścisłem porozumieniu z naczelną władzą zjednoczonych Towarzystw (Komitetem), tworząc pewnego rodzaju „sekcję“ czy też „wydział“ dla Kółek rolniczych, podobnie jak w Królestwie. Tu trzeba zaraz nadmienić, że jak to poniżej objaśnimy, owa naczelna władza, Komitet zjednoczonych Towarzystw, będzie emanacją nie tylko członków okręgowych, lecz także emanacją Kółek rolniczych, że zatem w Komitecie zasiadać będą również mężowie zaufania Kółek rolniczych Ta okoliczność odpiera zarzut ograniczenia swobody ruchów Zarządu głównego Kółek rolniczych w kierunku popierania rozwoju Kółek. 2) Musiałoby nastąpić ściśle określone rozgraniczenie zakresu działania Zarządu głównego Kółek rolniczych i Komitetu zjednoczonych Towarzystw. To się nie da wypowiedzieć w kilku zdaniach; nadmienimy tylko, że hodowla wielkiego inwentarza pozostać by musiała, jak dotąd, w Towarzystwie rolniczem; kozy, drób, a ewentualnie nierogacizna dostałaby się Kółkom; dział handlowo-rolniczy, prowadziłby Komitet związku Towarzystw, dział handlu sklepikowego i składnic towarowych byłby wyłącznie atrybucją Zarządu głównego Kółek rolniczych, który też niepodzielnie prowadziłby akcję oświatowo rolniczą w Kółkach.

O ile podział pracy i jej specjalizacja konieczne są w naczelnych organach, o tyle jestem za największem

---

słuchaczami pierwszej klasy normalnej pospolitej szkoły ludowej.

Gdyby jednak tak przez sto pokoleń wybrać po oczku, w setnem i któreḿś urodzi się źrebak bez oczka, do tego przekonania przyznać się mogę.

Co do dziedziczności błędów kostnych raczył p. O. O. uwagi przeze mnie wypowiedziane przeznaczyć, dlatego to jeszcze raz w krótkości powtórzę.

Za dziedziczne błędy kostne uważam:

1) wrodzone;

2) takie, których egzystencję tłumaczę złą budową; w tym wapadku rozumie się nie błąd, lecz dziedziczną jest inklinacja do niego, w rezultacie, co i p. O. O. stwierdza jedno i to samo.

Do błędów wrodzonych zaliczam przedewszystkiem „rehbein“. Czy on jest wogóle błędem, rzecz zapatrywania. W dziele niemniej znanem, jak hr. Lehndorffa „Przewodnik“, którego zakupna w pierwszej lepszej księgarni nie potrzeba zalecać, bo nie ma hodowcy, który rzeczonego dzieła nie zna i nie ceni, w hr. Wrangla „Das Buch vom Pferd“ (za którem również nie należy iść do modystki, lecz do pierwszej lepszej księgarni), rehbein uchodzi za zaletę, gdyż rzekomo stan zmacnia.

Dalej bardzo często wrodzonym błędem bywa hasenhacka, wtedy naturalnie, gdy źrebak z nim na świat przychodzi. Błędem wywołanym złą budową jest szpat, na co godzi się p. O. O., ringbein, niemniej hasenhacka, czemu p. O. O. przeczy.

Jeżeli tylna linia zadnej nogi jest zaokrągloną, stan skokowy postawiony pod kątem zbyt zwartym, w konsekwencji tylne nogi wysunięte pod brzuch (säbelbeinig mit abgerundeten Sprunggelenkshöcker), tak zrobiona noga aż się o hasenhackę prosi i przyjdzie ona, o ile koń nie będzie stać pod kloszem, mimo iż hasenhacka nie jest wypociną kostną.

Jeden, lub drugi Überbein bez wątpienia dla howu obojętny, ale „eine Kette von Überbeinen“, już nie wskutek przypadku, ale wskutek wady organicznej: miękkiej kości skłonnej do wypocin — niezawodnie.

W Dylągówce pokazał mi p. Jędrzejowicz konia o niezmiernie długiej, niezmiernie miękkiej pęcinie, z bardzo pięknym ringbeinem. „Na takiej nodze to naturalnie“ były słowa p. J. Hipologia, która przemawia mi do rozumu i przekonania.

Błędy wywołane przypadkiem dziedziczne nie są. Ja jednak nie mogąc liczyć na korony wyścigowe, li tylko na cenę sprzedażną, śmiem tu twierdzić, że Kottingbrunna (który zresztą z pewnością nie odpowiada wymiarom p. O. O.) nie wziąłbym na reproduktora, gdyby mi go nawet i dać chciano. Mam klacz, która w mych oczach przez drugą uderzona nabawiła się hasenhacki, jestem spokojny, iż to nie będzie się dziedziczyć. Jednak czy koń nawet dobrze zbudowany z błędem kostnym, którego przyczynę tak stanowczo jak w wypadku powyższym stwierdzić nie mogę, ma błąd ten wyłącznie tylko jako wynik wypadku, czy nie było tam inklinacji do tego. takiej rzeczy stwierdzić stanowczo, bez myłki nie potrafi hipolog w domu czy za domem wyrosły, sam hr. Lehndorff.

Dla hodowli w kraju pożądane nie Kottingbrunny z 200 tysiącami i hasenhacką, ale ogiery choćby bez większych rezultatów z torów, ale bez błędów kostnych, a nadewszystko zbudowane tak jak je opisuje pan O. O. w ostatniej pogadance. Tego przekonania nie zmienię, nawet, gdyby mi miano zagrażać przypiekaniem na wolnym ogniu.

Widnokrąg mój hipologiczny stale rozszerzyć się staram, stanowiłem też Vollblutami i chłopskie pokraki — produkta monstra!

W okolicy Przeworska i Rzeszowa mają chłopi konie o niebo lepsze, Dylągowskie Vollbluty mają więc pole do popisu. Nie wyjdzie mi z pamięci pewien syn: „Prince

*

zjednoczeniem u dołu, u podstaw. Zjednoczenie takie ławe. Po prostu to, co dotąd było fakultatywne, niech się stanie obowiązkowem. Dotąd Kółka rolnicze tylko dobrowolnie były członkami Towarzystw okręgowych i Oddziałów; przystępowały one do nich często, może tylko jedynie ze względów utylitarnych, aby dostać buhaja, oborę zarodową, otręby wojskowe po zniżonej cenie itp., a gdy nie zostały zaspokojone w swych pragnieniach, czuły się zawiedzione. Przy obowiązkowem należeniu Kółek rolniczych do Oddziałów, nastąpi znaczny przypływ nie tylko funduszów, lecz, co ważniejsze, pracowników do organizacji okręgowej, która odtąd jednoczyć w sobie będzie interesa ogółu ludności rolniczej w danym okręgu. Rozumiem bowiem reorganizację w ten sposób, że dotąd Kółka rolnicze, wykonując swe prawa przez delegatów, wysyłanych na zgromadzenia okręgowego zjednoczonego Towarzystwa rolniczego, będą mieć różne prawa, ale i różne obowiązki, jak członkowie tych okręgowych Towarzystw, ugrupowani w nich nadal na dotychczasowych zasadach.

To zjednoczenie pracy i osób powinno przyczynić się wybitnie do ożywienia działalności okręgowych Oddziałów, nad których martwotą w wielu okolicach kraju daremnie dotąd się radzi. I sądzę, że daremne byłyby w przyszłości wszelkie wysiłki pobudzenia niektórych Oddziałów do żywszego ruchu, bo ospałość ich wynika z istoty rzeczy: nie sięgają bowiem do podstaw, a co do ziemiaństwa średniej i większej własności, to to niestety w takich okolicach albo już znikło, albo jest na drodze do zaniku. Któż więc ma ożywić pracę agrarną, jeżeli nie skoncentrujemy sił drogą zjednoczenia z Kółkami rolniczemi?

W Kółkach pracuje bardzo dużo księży, nauczycieli ludowych, wiele inteligencji miejskiej i małomiejskiej, wielu ludzi, owianych szczerym zapałem i dobrą wolą, którzy w tej wspólnej pracy znakomicie zdolności swe rozwiną. Wówczas też część mozolnej pracy centralnej (np. co do inspektoratów hodowlanych w Komitecie Towarz. rolniczych, jak również inspektoratów oświato-rolniczych i handlowo-rolniczych w Zarządzie głównym Kółek rolniczych) będzie mogła być z pożytkiem przeniesiona na organizacje okręgowe, tworząc wspólnemi siłami członków Oddziałów i Kółek rolniczych okręgowe Zakłady rolnicze, szkoły rolnicze, spółki handlowo-rolnicze.

Ponieważ wyboru naczelnego Komitetu zjednoczonych Towarzystw dokonywać będą Walne Zgromadzenia okręgowych Oddziałów, w których Kółka rolnicze przez swych delegatów będą mieć głos stanowczy, przeto możliwą będzie tym sposobem reprezentacja Kółek rolniczych w naczelnym Komitecie. Majoryzacji przez Kółka rolnicze i zbytniej demokratyzacji całego stowarzyszenia się nie obawiam. Ludzie wykształceni i uzdolnieni, a chętni do pracy zawsze będą w zarządzie stowarzyszenia nieodzowni, i pominięcie ich przy wyborach nie jest prawdopodobne. Nadto sprawiedliwe ustosunkowanie praw członków i niedopuszczanie do szkodliwej agitacji da się łatwo uregulować odpowiedniemi zastrzeżeniami statutu. W okręgach, gdzie Oddziały obejmować będą kilka powiatów, gdzie operować będą na większej przestrzeni, a gdzie zarazem Kółka rolnicze będą się należycie rozwijać, konieczne będzie utworzenie zarządów powiatowych Kółek rolniczych, które jednak nie będą, jak dotąd, wkraczać w atrybucje Oddziałów, jako równorzędne z nimi organizacje, lecz podlegając im w poruczonym przez Oddziały zakresie działania, będą im pomocne, a prócz tego będą wykonywać w zakresie

---

Louis" (stał w niedalekim Radziechowie) i pokraki chłopskiej. Opisać go — nie wystarczy przypisany mi dowcip Moliera (bardzo złośliwie!), tu już trzeba pióra i dowcipu pana Ostoi Ostaszewskiego.

Zdobywca derby choćby wypasiony, i wschodnio galicyjska chłopska nędza, do siebie podobne! Miły Boże! jeżeli pismo moje skłoni dwóch śp. hipologów do obrócenia się w grobie, to po tem powiedzeniu rewolta na cmentarzach, salto mortale! kankany!

Nie mam mandatu wystąpienia w obronie weterynarzy, jednak przedstawianie ich jako takich, którzy po to żyją, by głupstwa pletli i ludziom szkodzili uważam za wybryk dziwacznej animozji.

Kabałę (pokutuje od dłuższego czasu na łamach „Rolnika"), którą nabyłem od pana O. O., nazywa pan O. O. „typowym brakiem".

Rzecz dziwna, rodzona jej siostra w stajni pana O. O. jest wykwintem wszelakich cnót kobylich; Kabała w stajni cudzej „typowym brakiem". Przypominam pamięci: poczęła się udowadniać, dwulatką dwa razy biegała, dwa razy wygrała!

Powinszować stajni takich typowych braków, a zapytać logikę, gdzie podziała się tu teorja o „udowadnianiu"? Kabała jest kobyłą ślicznie zbudowaną, doskonałą, żadnym brakiem, a jej bez wyjątku ringbeinowate dzieci rückszlagowi przypisać należy.

Słyszę, że dwie jej ringbeinowate córki w roku przyszłym na torze lwowskim udowadniać się będą, może się i udowodnią, ja jednak, który „za tem patrzę" pod żadnym warunkiem żadnej z nich do chowu bym nie użył.

Ostatecznie jeszcze parę słów *pro domo sua.* Pan O. O. raczy mnie stale tytułować „hodowcą remont", tytuł, na który może nie w zupełności zasługuję, o ile pan O. O. pod mianem „remonty" nie łączy to wszystko co niema szpata hasenhacki, ringbeina, nie jest łykawe, rehbeinowate, roarujące, kolankowate, niema nóg krzywych, nie jest ślepe i pięciuset koron na wyścigach nie wygrało.

Stado założyłem przed 11 laty, przedtem nie mając ogona, za cel stawiając: chów koni oficerskich. Zdaje mi się, że pewne powodzenie mogę przypisać sobie.

Być może, iż wskutek mego instancjonowania, gdyż niejednokrotnie o to eksc. Bacsaga prosiłem, w roku zeszłym po raz pierwszy, przypuszczam tak samo i inni hodowcy, otrzymałem od władz wojskowych wykaz koni przed laty trzema rządowi trzy latkami sprzedanych, z ich opisem i kwalifikacją.

Z 12 sprzedanych koni wykazano mi 3 w prywatnem posiadaniu oficerów kawalerji, a 4 jako Officiers Chargenpferdy. Siedm więc koni oficerskich, których normalny człowiek prosto z mostu „remontami" nie nazwie.

Z tej samej warstwy sprzedałem:

1) Konia panu Czechowi, por. artyl. we Lwowie, po 2 latach koń ten znalazł się jako Leibreitpferd w stajni pruskiego Kronprinza zapłacony kwotą sześciu tysięcy marek.

2) Konia panu Ulbrichtowi, kapitanowi artyl. w Wiedniu, który sprzedał go później Waltmanowi z Berlina za trzy tysiące sześćset koron.

3) Konia panu Jeklowi kap. artyl. ówczas we Lwowie; za konia tego ofiarowywano właścicielowi zwyż 3000 K, sprzedać go jednak nie chciał i ma do dziś.

4) Klacz z tej warstwy, która okazała się do chowu nie odpowiednią, przeszła na własność pana Pruszyńskiego komendanta pułku ułanów w Złoczowie i świetnie mu służy.

Darują mi pt. Czytelnicy ustęp ten czysto prywatny, wymuszony na mnie tytułem „hodowcy remont".

Tadanie, 10. lutego 1912.

Józef Bartmański.

poruczonym przez Zarząd główny Kółek rolniczych pracę z góry zakreśloną i wyznaczoną.

Reasumując cały ten projekt, widzę u dołu okręgowe Oddziały zjednoczonego Towarzystwa rolniczego, powstające z członków (jak dotąd), oraz z obowiązkowo należących Kółek rolniczych. Organem wykonawczym Oddziału byłby „Wydział“ wybrany przez Walne Zgromadzenie członków Oddziału i delegatów Kółek rolniczych. Organami pomocniczymi Oddziału mogłyby być Zarządy powiatowe Kółek rolniczych jako pewien rodzaj sekcji dla specjalizacji interesów Kółek. Naczelne kierownictwo zjednoczonego krajowego Towarzystwa rolniczego spoczywałoby w rękach Komitetu, wybranego przez delegatów Oddziałów (jak dotąd) i wzmocnionego przez reprezentacje władz i pokrewnych instytucji. Organem pomocniczym Komitetu byłby Zarząd główny Kółek rolniczych, wybrany przez osobny zjazd delegatów Kółek rolniczych, zwoływany dla omawiania spraw przydzielonych wyłącznie Kółkom rolniczym. Zarządy powiatowe Kółek rolniczych podlegałyby także w powyższych sprawach wprost Zarządowi głównemu.

Zdaje mi się, że w ten sposób nastąpiłoby zjednoczenie Towarzystw i Kółek rolniczych, bez naruszania autonomii tych ostatnich w sprawach wyłącznie ich dotyczących. Reorganizacja taka może się odbyć bez wszelkich zmian, przewrotów, gdyż budowaną jest na dotychczas istniejących organach. Zmienione będą tylko częściowo ich atrybucje.

Rajgras argentyński i rajgras roczny holenderski.

W r. 1909 sprowadziła kraj. Stacja botaniczno-rolnicza we Lwowie od Liefmanna w Hamburgu nasienie pod handlową nazwą „rajgras argentyński“ w celu wypróbowania go w ogrodzie doświadczalnym na Czarnohorze, położonym na wysokości 1.370 metrów nad poziomem morza. Nasienie to, podobne do rajgrasu włoskiego, wysiano 21. maja w ilości 110 gramów na 15 metrach kwadratowych, t. j w stosunku 73 cetn. metr. na ha, na ciężką glinkę piaszczystą w dobrej sile nawozowej. Rajgras ten dał wynik nadspodziewany; zeszedł doskonale i rósł zwarcie, dochodząc mniej więcej do wysokości 75 cm.; kłosił się dopiero w połowie września, a o dojrzeniu nie było mowy wobec przymrozków, które są tam rzeczą zwykłą w tym miesiącu. Żadna trawa nie wydała w ogrodzie czarnohorskim w roku wysiania tyle masy roślinnej, co ta, gdyż inne trawy wyrastają tam w najlepszym wypadku do wysokości kilkunastu centymetrów. Świadczy to o zdolności rozwoju tej trawy w warunkach bardzo surowego klimatu. Zewnętrzny jej wygląd przypominał całkiem rajgras włoski. Uprawy tegoż nawet nie próbowano, bo było to bezcelowe wobec zupełnego nieudawania się na tej wysokości.

Można prawie na pewno twierdzić, że rajgras argentyński jest tem samem, co rajgras roczny holenderski.

Na rok drugi nie pozostało z rajgrasu argentyńskiego ani śladu; zimy tamtejszej nie przetrzymał.

W r. 1911 zasiała Stacja na Czarnohorze część nasienia, sprowadzonego w r. 1909, gdyż jego siła kiełkowania — bardzo wysoka — nic się nie zmniejszyła do tego czasu. Rok ten jednak był pod względem pogody mniej korzystny, niż rok 1909 i dlatego rajgras, zasiany w podobnych warunkach 26. czerwca, wyrósł w ciągu kilku miesięcy nie wyżej. niż na 20 centymetrów; zauważyć jednak trzeba, że rozwinął się lepiej, niż jakakolwiek inna trawa, zasiana tego roku.

Oprócz tego w warunkach znacznie korzystniejszych bo w miejscu zasłoniętem od silnych zachodnich wiatrów i na glebie bardzo zasobnej, zasiano 7. czerwca rajgras argentyński w jęczmień harceński (również zasiany tego dnia). Do pierwszych jesiennych przymrozków, to jest do 11. października, tak jęczmień, który dojrzał w tych warunkach w r. 1909, jak i rajgras zdołał zaledwie wykłosić się, wyrósłszy na jakie 60 centimetrów.

Próbowano również rajgrasu holenderskiego, zasiawszy go 24. czerwca w miejscu otwartem na gorszej glebie; dlatego wyrósł on bardzo nieznacznie.

Przytoczone wyniki prób powinny nie odstraszać, lecz owszem zachęcać do uprawy rajgrasu holenderskiego na nizinach, gdyż trzeba uwzględnić, że na Czarnohorze jest nizka temperatura lata całkiem normalna; cztery letnie miesiące (czerwiec — wrzesień) wykazują średnio około 10^0 C. Na nizinach można będzie zawsze liczyć na dobry plon w pierwszym roku, o ile przedewszystkiem nasienie znajdzie dobre warunki do skiełkowania. Dlatego należy je wysiewać możliwie wcześnie na wiosnę (na Czarnohorze klimat pozwolił na siew dopiero w końcu maja lub w czerwcu) i pamiętać, że ten rajgras uda się tem lepiej, im znajdzie w ziemi więcej pożywienia łatwo dostępnego. Na ziemiach, łatwo na powierzchni wysychających, wypadnie nasienie dla zapewnienia mu wilgoci do skiełkowania przygnieść walcem.

Sądzę, że można łysiny w koniczynach uzupełnić z dobrym skutkiem przez wsiewkę rajgrasu holenderskiego. Ze względu, że jego nasienie jest kilka razy mniejsze, niż nasienie koniczyny czerwonej, doradzam miejsca łyse spulchnić, nasienie zasiać, lekko przygrabić lub przybronować, a następnie zwałować. Ilość 50 kg nasienia w stosunku na hektar powinna być wystarczająca.

Doświadczenia z rajgrasem holenderskim, zrobione w Dublanach, a opisane przez prof. dra Miczyńskiego w numerze 3. „Rolnika“, wykazują, że rajgras ten daje w pierwszym roku dwa albo trzy pokosy. Niewiadomo dotąd na pewno, czy wyda u nas także w drugim roku należyty plon. Na to dadzą odpowiedź dalsze próby.

Ze Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie

K. Huppenthal.

Z pola doświadczalnego w Dublanach.

Koniczyna biała lombardzka.

(Trifolium repens v. lodigensis).

Koniczyna biała zwykła (*Trif. repens L.)* jest jak wiadomo rośliną wielotetnią, rozrastającą się rozłogami przyziemnych łodyg i zdolną doskonale zadusić glebę, wypełniając puste miejsca pomiędzy trawami na pastwiskach i suchszych łąkach. Częstoroć nawet zanadto się rozwielmożnia, wypierając z mięszanego posiewu szlachetniejsze i bardziej zrazu produktywne trawy. Odrost koniczyny białej nie jest nigdy obfity, ale ciągły i zwarty tak, że stanowi ona niejednokrotnie wraz z rajgrasem angielskim jedyne podszycie pastwisk. Wydatność paszy daje jednak na ogół małą — to też we wschodniej Galicji bywa zasiewana (pod nazwą ogólnie używaną „Orzeszka“) głównie na nasienie jako niezły przedplon pod pszenicę

W mieszankach z trawami na trwałe sztuczne pastwiska nie może być w większej ilości zalecana z powodu wypierania traw lepszych.

Do tego ostatniego celu jak wogóle i podsiewu łąk suchszych może się jednak znakomicie nadawać. Odmiana białej koniczyny pochodząca z Lombardji i z okolic Codi, a znana pod nazwą włoską „*Trifoglio Ladino Lodigiano*“ lub „*Colossal Ladino*“. Próby z tą koniczyną, robione w Niemczech pod kierunkiem prof Fruwirta wykazały, że pod wieloma względami przewyższa ona naszą rodzimą koniczynę białą. I tak otrzymał on w latach 1900, 1901 i 1902 ze 100 metrów kwadratowych następujące plony zwykłej koniczyny białej w porównaniu do włoskiej:

Plony koniczyny białej wedle Fruwirta [1])

w kgr masy zielonej ze 100 m □

	r. 1900		r. 1901		r. 1902		
	pokos						
	I.	II.	I.	II.	III.	I.	II.
Biała zwykła	64·3	6·25	181·2	106·2	68·7	150·0	50·0
Biała włoska a)	73·7	31·2	115·6	231·2	125·0	159·3	118·7
b)[2])	89·5	115·6	115·0	234·4	128·2	150·9	118·2

Koniczyna biała włoska nie okazała się przytem wcale mniej wytrzymałą na zimy i inne wpływy klimatu tak, że pod tym względem śmiało mogła być zalecona do uprawy w Niemczech.

W Dublanach prowadziliśmy również doświadczenia z tą rośliną przez szereg lat z rezultatem dodatnim.

I tak po raz pierwszy zasiano ją w jęczmieniu 1903 r. nasieniem sprowadzonem z Medjolanu [3]), poczem po zbiorze jęczmienia dała pokos w jesieni ze 100 m²:

Zwykła biała 83 kg zielonej masy
Włoska biała a) 85·5 „ „ „
b) 87·9 „ „ „

Różnica więc w pierwszym wzroście była bardzo znikoma, wchodząca w granicę błędu doświadczenia.

Ale już w r. 1904, pamiętnym bardzo upartą letnią posuchą, ujawniła się wyraźnie wyższość odmiany włoskiej. Z tegoż poletka zebrano w r. 1904 ze 100m² I-go pokosu:
Koniczyny białej zwykłej 130 kg świeżej masy,
„ włoskiej 162 „
przyczem zawartość suchej masy była prawie jednaka = 22⁰/₀.

W drugiej połowie lata koniczyna biała zwykła zupełnie wyschła i przepadła tak, że musiano ją przekopać, natomiast koniczyna włoska znacznie silniej i głębiej zakorzeniona doskonale wytrzymała posuchę, odrastała doskonale i dała odrost dobry. Niestety przez przeoczenie nie zebrano go na zielono, lecz pozostawiono do odkwitnięcia i zebrano nasienie w ilości 600 gr ze 100 m² i słomy 21 kg.

Już wówczas można było zauważyć, że koniczyna włoska, im dłużej pozostawiona na tem samem polu, tem bardziej przewyższa zdolnością odrostu zwykłą naszą koniczynę białą rodzimą. — Odznacza się przytem znacznie mniej obfitem, późnem kwitnieniem i znacznie szczuplejszym zbiorem nasienia.

W r. 1910 zasiano obie koniczyny rzędowo na 9 cm odległości rządków bez plonu ochronnego na silnem polu [4]). Rok ten co do opadów był dość normalny. Koniczyny zeszły zwarto i rozwijały się pomyślnie — były jednak może nieco za gęsto zasiane z powodu trudności unormowania siewu rzędowego na małych parcelkach.

Zebrano zielonej masy ze 100 m² z jednego pokosu 12. sierpnia.

Z koniczyny krajowej 122·5 kg.
„ włoskiej 157·5 „

Późniejszy odrost do jesieni był znacznie silniejszy u koniczyny włoskiej niż u naszej krajowej, która tylko pokryła się jeszcze raz gęstym kwiatem. 10. października zebrano z krajowej **12·5 kg** zielonej masy, z włoskiej **54 kg**.

Zimę na rok 1911 przebyły obie koniczyny dobrze i nie zostały zniszczone przez myszy tak, że można było te parcelki porównywać.

Przez cały rok 1911 widać było silniejszy rozwój i odrost koniczyny włoskiej. Dnia 14. czerwca zebrano I-szy pokos, który wydał zę **100 m²** koniczyny białej zwykłej **91·3** kg, koniczyny białej włoskiej **206·2** kg; drugiego pokosu koniczyna zwykła nie dała już wcale, tak bowiem słabo odrastała, natomiast włoska wydała jeszcze 30. sierpnia plon 85·8 kg zielonej masy. Razem więc w ciągu roku wydała

rodzima koniczyna biała **91·3 kg**
włoska „ „ **291·5** „

Zawartość suchej masy jest u koniczyny włoskiej zazwyczaj znacznie mniejsza niż u naszej zwykłej, co idzie oczywiście w parze z bujnością wzrostu i sposobem odrostu. Przy zbiorze tej koniczyny obcinamy kosą tylko liście i długie ogonki liściowe i kwiatowe, łodygi zaś same ścielą się po ziemi i nie mogą być kosą wzięte. Podobnież i przy spasaniu łodygi same pozostają przy ziemi nietknięte, i tem się też tłumaczy szybki ich odrost.

Siana otrzymano w porównaniu do swieżej masy z koniczyny krajowej 26⁰/₀, zaś z koniczyny włoskiej tylko 20⁰/₀, ale pomimo tego plon przeliczony na siano był z koniczyny włoskiej o wiele wyższy, wynosi bowiem ze 100 m²

z koniczyny białej krajowej 23·8 kg.
„ „ włoskiej 58·3 „

odpowiadałoby to na morgu plonom 14 i 35 q siana z obu pokosów.

Z powyższych zestawień zupełnie ściśle oznaczonych wynika, że koniczyna biała pochodzenia lombardzkiego w powyżej opisanej odmianie zasługuje jak najbardziej na uwzględnienie, zwłaszcza przy zakładaniu pastwisk sztucznych jako domieszka do traw, dająca odrost dobry w drugiej części lata.

Rozpowszechnieniu się tej odmiany stała dotąd na przeszkodzie bardzo wysoka cena nasienia, która wynosiła 900 i 750 koron za 100 kilo, usprawiedliwiona zresztą bardzo słabą obsadą nasienia tej koniczyny.

U nas reprodukował ją p. Jurystowski w Kurowcach pod Tarnopolem i od niego pobrane nasienie wydało u nas jak widzieliśmy koniczynę o typowych przymiotach włoskiej. Dowód to, że z korzyścią może być u nas reprodukowana i zaaklimatyzowana.

Czy w roku bieżącym ma kto u nas nasienie tej koniczyny z własnej reprodukcji, nie umiem powiedzieć, cena w zagranicznych handlach nasion jest niezmiernie wysoka, bo do 1000 franków za 100 kg.

Nasienie jest nieco drobniejsze niż naszej krajowej— tak, że wysiew pełny wynosi 7¹/₂ kg na morg.

Jako posiew czysty chyba na nasienie może być uprawiana — gdyż zbiór na siano z powodu znacznej soczystości i wiotkości tej koniczyny jest w czasie przepa-

[1]) Frühlings-Landw. Ztg. 1902 Nr. 24.
[2]) Z dwóch źródeł sprawdzona.
[3]) Od firmy Fratelli Ingegnoli. Milano, Corso Buenos Ayres.
[4]) Nasieniem z reprodukcji p. Jurystowskiego w Kurowcach.

dzistym trudny, zlega się łatwo, w pokosach zaparza i zagrzewa. Dobrze można ją zebrać w jarką pogodę, nie gromadząc za wcześnie.

Prof. Dr. K. Miczyński.

Grzyb domowy.

Grzyb domowy (Merulius lacrimans) jest niebezpiecznym nie tylko dla drewnianych części budynku, ale ostatecznie i dla całego budynku nawet murowanego. Wygląd jego jest rozmaity i przedstawia się bądź to jako cienka tkanina, bądź też w formie grubych postronków, czasami też pojawia się na podobieństwo poduszeczek ułożonych jakby z waty. Z tego też powodu dawniej sądzono, że jest kilka jego rodzajów, a mianowicie grzyb drzewny i grzyb murowy. Późniejsze badania jednak wykazały, że grzyb powstaje tylko w drzewie, ale że przychodzi mu z łatwością przenikać ziemię, mury itp. i tam dalej się rozrastać. Siedliskiem jego są przedewszystkiem domy, a rozmnaża się zapomocą zarodków mikroskopijnych rozmiarów, które ruchem powietrza posuwane bywają coraz dalej. Skoro zarodki te znajdą potrzebne do rozwoju warunki życiowe, kiełkują i wytwarzają „Mycelium“, które z początku przedstawia się jako biaława plama na drzewie. Ale rozwija się on dość szybko, zwłaszcza jeżeli znajdzie obfity pokarm w soczystem, niedojrzałem drzewie, wnika na wszystkie jego komórki i rozkłada je do tego stopnia, że w krótkim czasie, silne włókniste drzewo przemienia się w brunatną, kruchliwą masę. Gdzie grzyb zetknie się z zewnętrznem powietrzem, tam tworzą się siedliska zarodków; brunatna skóra powleka się drobnemi, fałdzistemi w rodzaju robaczków wyniosłościami, które zarodki w chwili dojrzałości gwałtownie na zewnątrz wyrzucają. Grzyb rozwinięty, wydziela mętny płyn, któremu zawdzięcza nazwę „merulius lacrimans“. Jeżeli grzybowi zabraknie pokarmu, ginie, — i z powodu swojego własnego rozkładu wydaje cuchnące gazy, które dla zdrowia bardzo są szkodliwe. Grzyb żyjący nie ma trujących własności i nie wydziela też żadnych szkodliwych wyziewów. Jeżeli grzyb już pojawił się w drzewie, to nie ogranicza się on jedynie do zniszczenia drzewa, ale wnika wielkimi sznurami w mury, tynk i cegłę i rozprzestrzenia się bardzo szybko w całym budynku.

Od wniknięcia zarodków grzyba nie można się zabezpieczyć, a czystość drzewa nie daje rękojmi bezpieczeństwa od grzyba, gdyż zarodki jego w letnich miesiącach, zwłaszcza w sierpniu i wrześniu unoszą się w powietrzu i wnikają w najdrobniejsze szczeliny, a grzyb wszędzie się tam rozwinie, gdzie znajdzie potrzebne dla siebie warunki bytu.

Warunki życiowe grzyba są: wilgoć, brak dostępu powietrza i brak światła, rozwija się łatwiej i prędzej rozrasta, jeżeli trafi na bielowate niedojrzałe drzewo, które jest dla niego urodzajną glebą, ale jeżeli już się pojawi, to napada i zdrowe rdzenne drzewo, a nawet dębinę. Środki niedopuszczenia do wytworzenia się grzyba polegają przeto na usunięciu jego warunków życiowych. Już samo usunięcie wilgoci oddziałałoby na jego zniszczenie, przewiew powietrza byłby jeszcze skuteczniejszy. Doprowadzenie światła nie wszędzie jest możliwe. A zatem przedewszystkiem do budowli należy użyć zdrowego rdzennego, dojrzałego drzewa, a przy tem unikać, ażeby drzewo nie miało zetknięcia z wilgocią. Mianowicie wielkie zachodzi niebezpieczeństwo co do podłóg w domach parterowych, jeżeli pod niemi nie ma piwnic. Szczególnie należy unikać malowania olejną farbą albo linoleum podłóg drewnianych świeżo ułożonych. Głowy podwalin nie powinno się też zbyt szczelnie obmurowywać, ale tak, ażeby powietrze miało tam przystęp. Kanały dla przewiewu powietrza, powinny być urządzone w blizkości części drzewnych i połączone z kominami, ażeby krążenie powietrza w ten sposób ułatwić. Jeżeli użyje się tych środków umiejętnie, to mogą one zabezpieczyć od pojawienia się grzyba. Do umiejętnego zastosowania tych środków wymagane jest doświadczenie i wprawa, na co nie u każdego wiejskiego kierownika budową można liczyć. Dlatego też nasycanie drzewa (impregnowanie) tak samo, jak przeciw gniciu będzie i tu wskazanem.

Jako środki ochronne przeciw grzybowi bywają zalecane rozmaite środki, żaden jednak z nich nie okazał się jako całkiem pewny, smarowanie tylko powierzchni drzewa nie daje trwałego skutku, a tylko przez niedługi czas.

Jeżeli grzyb w jakimś domu się pojawił, to trzeba bardzo starannie zbadać, w jakich rozmiarach się rozprzestrzenił. Wszystkie dotknięte nim części musi się bezwarunkowo usunąć, a także i to drzewo, które wykazuje tylko na swojej powierzchni choćby słabe objawy tego pasożyta, a wewnątrz na pozór wydawało się zdrowem, gdyż z pewnością znajdą się tam rozgałęzienia, które wolnem okiem nie dadzą się sprawdzić. Mur dotknięty grzybem, musi się wyrąbać, a następnie zaprawić twardym kamieniem na cemencie. Mur na cemencie jest za twardy, ażeby grzyb mógł go przeniknąć. (*Landw. Bauwesen*). *S. W.*

Odezwa w sprawie doświadczeń nawozowych.

Krajowa Stacja doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach zawiadamia niniejszem, że na wiosnę b. r. zamierza przeprowadzić następujące doświadczenia nawozowe:

1) Doświadczenie z jarzynami nad działaniem nawozów fosforowo-potasowych. Poletek 18, powierzchnia 1-go poletka 100m².

2) Doświadczenie z ziemniakami nad działaniem mniejszych i większych dawek 40% soli potasowej. Poletek 12, powierzchnia 1-go poletka 200m².

3) Doświadczenie z jarzynami nad porównaniem działania różnych nawozów azotowych. Poletek 12, powierzchnia 1-go poletka 100m².

4) Doświadczenie z nawożeniem pogłównem koniczyny na wiosnę kainitem i tomasyną z następną obserwacją wpływu tego nawożenia na plon oziminy sianej po koniczynie. Poletek 16, powierzchnia 1-go poletka 350m².

5) Doświadczenie z ziemniakami nad działaniem nawozów azotowych z równoczesnem użyciem 40% soli potasowej. Poletek 15, powierzchnia 1-go poletka 200m².

6) Doświadczenie nad zbadaniem potrzeb nawozowych gleby. Poletek 20, powierzchnia 1-go poletka 100m².

7) Doświadczenie nad porównaniem działania różnych dawek obornika z działaniem nawozów sztucznych w płodozmianie, doświadczenie obliczone na lat 4, w 1-szym roku rozpoczynać mają okopowe. Poletek 22, powierzchnia 1-go poletka 500m².

Chcąc przekonać się o rzeczywistej wartości i skuteczności nawozów objętych planem doświadczenia, należy wybierać do prób takie pola, które nie otrzymały od lat kilku (2—4) żadnych nawozów.

Wzywamy przeto rolników, którzy pragną u siebie przeprowadzić próby, by nadesłali zgłoszenia najpóźniej do 15. marca b. r. pod adresem Stacji. Zgłoszenia będą uwzględnione tylko te, w których zgłaszający zobowiąże się do nadesłania sprawozdania z przeprowadzonego aż do ostatecznych wyników doświadczenia.

W zgłoszeniach należy podać miejscowość, najbliższy urząd pocztowy i telegraficzny i stację kolejową osobową i towarową.

Krajowa Stacja doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Najdawniejsze daty dotyczące gospodarstwa rolnego. Gospodarstwo rolne rozwija się z postępem kultury. Gdzie i kiedy po raz pierwszy strzelec nomada, przemienił namiot na zaciszną chatę, w której się na stałe osiedlił, tego nie wiemy z braku historycznych wiadomości, któreby sięgały tych zamierzchłych czasów i dostarczały nam ciekawych szczegółów. Gdy szukamy najdawniejszych dat, można się już naprzód spodziewać, że znajdziemy je u narodu posiadającego bardzo starą kulturę, którą właśnie rolnictwu zawdzięcza, ma więc dla tegoż rolnictwa cześć i może wykazać się porządnie spisaną historją, to jest u narodu chińskiego.

Około roku 2700 przed Chrystusem żył cesarz Shen-ming, „ojciec gospodarstwa rolnego“, którego zasługi w tym kierunku położone, są, jak się o tem później przekonamy, nie tylko praktycznej ale i teoretycznej natury. Przydomek ten tak zaszczytny należy mu się jako wynalazcy pługa; od tego to czasu istnieje zwyczaj, że każdy cesarz chiński raz w rok sam za pługiem idzie. — Aforyzm chiński:

„Jak zwie się przedmiot, który niewielu czcić umie.
A który zdobi przecie dłoń największego cesarza.

Uprawa ryżu znaną była w Chinach już w trzecim tysiącleciu przed Chrystusem. W roku 2356 przed Chr. rozkazał cesarz Jao dokonać nad Jangtsekiangiem wielkich prac nawodnienia. Ale również i w Babylonie w tym samym czasie znany już jest powszechnie system zraszania, około którego największe zasługi położył wielki Hammurabi. Około roku 2220 przed Chrystusem, każe cesarz Ju sadzić drzewa morwowe w celu popierania hodowli jedwabników. Za jego panowania rozwija się również niezmiernie uprawa wina, a Chińczycy umieją już wtedy wino przyrządzać. I jedno i drugie poszło później w zapomnienie.

Rolnictwo postępuje ciągle, ale dokładnych dat nie mamy teraz przez dłuższy okres czasu. Dopiero z Homera a więc w czasie około roku 800 przed Chrystusem, dowiadujemy się coś trochę o nawożeniu Z początku przyorywano pozostałe w ziemi części roślinne, następnie zaczęto używać jak to widzimy z Odysei nawozu stajennego, a później odchodów ludzkich Rok 800 przed Chr. jest również tym rokiem, w którym po raz pierwszy jest mowa w księgach Hindusów o uprawie bawełny. Od Maga kartagińskiego zwanego również „ojcem rolnictwa“ dowiadujemy się, że jego ziomkowie znali się już około roku 550 przed Chr. na przyrządzaniu wina, zapomocą zużytkowania wyskoku. Zostało to później zapomniane.

W roku 450 przed Chr. opowiada Herodot, że Scytowie umieli przyrządzać masło z mleka kobylego. Że przyrządzali także i ser, o tem pisze znowu Hippokrates z Kos. W roku 370 przed Chrystusem. wspomina Xenofon w swem dziele „O sztuce jazdy konnej“, że wiek koni poznaje się po ich zębach, w roku 13 opisuje budowniczy Vitruvius młyn zbożowy z kołem wodą obracanem.

Już bardzo dawno interesowano się rolnictwem ze strony teoretycznie naukowej Powyżej wspomniany cesarz Shen-ming, napisał, jak wspomina o tem profesor Darmstätder w swem dziele o „historji nauk przyrodniczych“, między innemi także i książkę o „znajomości roślin“ (Hong-go). Po tem wprawdzie dat nie mamy, aż do roku 700 przed Chrystusem, w którym napisany został dydaktyczny wiersz Hezjoda „Prace i dnie“, w którym znajdują się wskazówki dotyczące rolnictwa i kalendarz wieśniaków. W roku 550 przed Chrystusem pisze wspomniany już Mag kartagiński swoich 28 ksiąg o rolnictwie, które w 400 lat później, zostały na rozkaz senatu rzymskiego, przetłómaczone na język łaciński. Wielki Arystoteles bada w roku 330 przed Chrystusem różne choroby zwierzęce i opisuje je, między innemi dysynterję u świń, wągry u świń, nosacizne u koni i wiele innych. Prowadzi on również wraz z Teofrastem dalszy ciąg badań, które zostały w 327 przed Chr. rozpoczęte przez „Naukowy Oddział“ Aleksandra Wielkiego w czasie pochodu do Indji nad nieznanemi zwierzętami i roślinami, jak banany, ryż i t d. Teofrastes wogóle gorliwie zajmuje się nauką o roślinach, zakłada ogród botaniczny i pisze w roku 320 wzmiankę o cykorji. W roku 184 przed Chrystusem pisze znany, surowy, Kato Starszy, swe bardzo wartościowe dzieło o rzymskiem gospodarstwie rolnem W roku 37 przed Chrystusem, idzie za jego przykładem Terencjusz Varro, który wydaje trzy księgi o rolnictwie, hodowli bydła, hodowli ptactwa i ryb. Wergili wydaje Georgiki, cztery księgi wierszem o rolnictwie: uprawa pól, hodowla drzew, hodowla bydła, pszczelnictwo. Wspomina o parchach u owiec.

Po narodzeniu Chrystusa, podnosi się bardzo w pierwszych wiekach literatura rolnicza, ale burze i zamieszki w czasie wędrówek ludów odrzuciły od siebie rolnictwo i naukę o niem.

N. S.

Doniesienia kronikarskie.

Zniżenie cen przewozu sztucznych nawozów. Minist. rolnictwa donosi 30. stycznia 1912 do l. 4325, że od 1. lutego b. r. aż do odwołania ale najdłużej do 15. maja 1912, wprowadza się 50% zniżkę cen przewozu za saletrę chilijską, kainit, sole potasowe, mączkę kostną nie odtłuszczoną i żużle Thomasa, na wszystkich liniach koleji państwowych i będących w zarządzie państwa kolei lokalnych, a to w drodze zwrotnego odszkodowania.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1912/13 w pierwszej połowie kwietnia 1912.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Bliższe warunki poda na żądanie Dyrekcja.

Wiosna. Im bardziej się zbliża pora przygotowań prac do zasiewów wiosennych, tem więcej napawa rolnika błoga nadzieja, że dostarczywszy roli tego czego jej braknie, z czego ją wyczerpały zbiory lat poprzednich — przy Bożej woli — mieć będzie dobry i obfity plon.

Skąpiąc bowiem glebie swej żywicielce — skąpi rolnik sobie, albowiem ta na pozór martwa rola — żyje — i oszukać się nie da!

Słowa te powinny być przy nadchodzącej porze zakupów czy to ziarna czy też nawozów, drogowskazem, że tylko najlepsze a przytem nie drogie środki i pokarmy sprowadzać należy.

Z pośród nawozów fosforowych, chyba zbytecznem wspominać że tomasyna ze znakiem na worku „gwiazda“ pięcioramienna z powodu swej nadzwyczajnej skuteczności dla wszelkich gleb i pod wszelkie rośliny, rzec można, sławę światową uzyskała. Cena jej nader przystępna umożliwia każdemu rolnikowi naoczne przekonanie się, że znacznie więcej plonu, a zatem dochodu osiąga się nawożąc tomasyną „gwiazda“. Uzyskany obecnie blizko 50% opust frachtowy dla tomasyny „gwiazda“ i 40%-wej soli potasowej zezwala na jeszcze szersze a zarazem tańsze korzystanie z tych nawozów.

Wobec więc spodziewanego ogromnego napływu zamówień na tomasynę 40% sól potasową dla potrzeb nawożenia z wiosną nie od rzeczy jest przypomnąć rolnikom, by nie zwlekali ze sprowadzaniem wspomnianych nawozów.

Tomasynę „gwiazda“ rozsiać można szerokorzutnie pod jare zasiewy z nader dobrym skutkiem przed lub równocześnie z siewem ziarna, pod okopowe przy sadzeniu tychże, łąki z wiosną lub w jesieni a nawet w zimie gdy lekka warstwa śniegu ziemię pokrywa. Użyta w połączeniu z 40% solą potasową podwyższa jeszcze znaczniej zbiory zarówno ilościowo jak i jakościowo. Zależnie od rodzaju gleby rośliny, przedplonu wymierza się dawki nawozów. Przeciętnie stosuje się pod zboża jare około 200 kg tomasyny i 30 kg 40% soli potasowej, pod okopowe około 150 kg tomasyny a jako bardziej potas łaknące około 75 100 kg, 40% soli potasowej. Na łąki i pastwiska około 250—300 kg tomasyny.

Wspomniane nawozy nabyć można w Towarzystwach rolniczych.

NADESŁANE.

Wskazówką dla naszych czytelników, winien być list napisany przez ks. Józefa Rohan'a w Schottwin: Nadzwyczajne działanie Elsa-fluidu, przechodzi wszelkie oczekiwania i możesz pan ogłosić, że mnie i moim przyjaciołom Fellera Elsa fluid i pigułki Elsa w największej ilości chorób jak: bole głowy i zębów, kłucie, rwanie, bole w krzyżach, katar, bole żołądka, dolegliwości i t. d.. oddały

nadzwyczajne usługi, zwłaszcza w czasie osłabienia wzroku Elsa-fluid wzmacnia oczy i dla tego polecam środek ten jako doskonały i nieodzowny w domowej apteczce. Nasi czytelnicy, którzy chcą ten środek wypróbować, mogą Fluid Fellera z marką Elsa otrzymać za 5 koron franco, gdy napiszą wprost do nadwornego aptekarza E. V. Fellera w Stubnicy Elsaplac Nr. 286 (Kroacja).

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 16. Mam zamiar kupić siewnik rzędowy i siewnik do nawozów sztucznych — a że są bardzo reklamowane siewniki kombinowane, których praktycznie nie znam zapytuję przeto uprzejmie P. P. Rolników, którzy mają te siewniki w użyciu, czy rzeczywiście mają one zalety reklamowane i czy siewnik taki zastąpi dwa zwyczajne siewniki. *A. T. z Gr.*

Odpowiedź na pytanie 3, zamieszczone w numerze 2. „Rolnika" z dnia 12. stycznia, które brzmiało:

Jaka odmiana owsa najlepsza na grunta (gliniasto-piaszczyste) żytnie górzyste wystawione na słońce i wiatry i dlatego za suche. Sieję dotąd kanadyjski owies w koniczyskach słabych — w kartofliskach i żytniskach — w uprawie a nie w orce na raz. Wyki, boby, grochy nie udają się, konicze bardzo słabe. Miałem w ostatnich trzech latach po 17 korcy z morga — chciałbym mieć więcej. Chodzi mi o ziarno nie o słomę. T. St.

Z pytania widzę, że powodem słabych wydatków ziarna jest suchość gruntu. A że owies ze wszystkich jarych zbóż potrzebuje najwięcej wilgoci, przeto jedyną receptą będzie wprowadzenie między plonu. Po zbiorze żyta, znieść go w gromadki osobno, a ściernisko natychmiast podorać do średniej głębokości (16 cm.). Następnie puścić raz bronę i przed wieczorem wysiać łubin (lepiej żółty) w ilości 1 q na morgę. Przez noc rola nabierze wilgoci z rosy, a ziarno łubinu napęcznieje. Raniutko na drugi dzień przykryć łubin bronami lub lekkim wałkiem. Do listopada łubin zdąży wyrosnąć, a o ile będzie jesień ładna, to i zakwitnie i zawiąże łopatki. Przed zimą przyorać go głęboko. Ta masa zielonego nawozu zatrzymuje wilgoć z zimy, tak niezbędnie potrzebną dla owsa. Zamiast łubinu można siać seradelę w życie już z końcem marca, po zbiorze zaś żyta nie paść seradeli, lecz zostawić ja na przyoranie. Nie trzeba wierzyć w owsy, które udają się tylko na pewnym gatunku roli, bo o ile wiem z doświadczenia, to najlepszy gatunek owsa na ciężkich gruntach zasiany, wydał mi najwyższe plony na gruncie średnim i słabym. Jako zasadę należy przyjąć: na ziemiach lżejszych siać rychliki wczesne i nie siewać owsa często po sobie.

T. Hołobóg.

Z działalności Towarzystwa.



Z KOMITETU.

Możemy przyjąć w tym roku na paszę na połoninach Mikuliczyńskich 160 sztuk jałówek. Chcący korzystać z paszy, muszą wnieść zgłoszenie z wymienieniem ilości i wieku sztuk najpóźniej do 10. marca b. r. późnejsze podania nie będą uwzględnione.

Pasza trwa 3 miesiące. Od początku czerwca do pierwszych dni września, za opłatą z góry, po 12 K od jałówek, 3-letnich, 10 K od jałówek 2-letnich, 8 K od cieląt 1-rocznych.

W celu uzyskania zniżki na transport do Mikuliczyna i z powrotem, dastarczamy certyfikaty.

L. 647/11. Lwów, dnia 27. lutego 1911.

Celem rentowniejszego zużytkowania owoców, w szczególności śliwek, które w latach urodzaju osiągają niską cenę podjął Komitet akcję budowania suszarni bezdymnych na wzór suszarń bośniackich, które znalazły już zastosowanie w Galicji zachodniej. W tym celu Komitet udziela pomocy pod następującymi warunkami:

I. Świadczenia Komitetu:

a) Komitet udziela subwencji najwyżej do 300 koron;

b) Komitet udziela odpowiednio wypracowanych planów i kosztorysów oraz przez swego inspektora sadowniczego wszelkich informacji pisemnych i pomocy fachowej na miejscu.

II. Wymagania Komitetu:

a) Uwzględnia się w pierwszym rzędzie tylko okolice wybitnie śliwkowe.

b) Strona interesowana ma się zobowiązać do pokrycia reszty kosztów.

c) Plac pod budynek suszarni ma być wybrany w najodpowiedniejszem miejscu i za takie uznanem przez inspektora Komitetu.

d) Właściciel suszarni ma się zobowiązać pisemnie, że suszarnia będzie służyła do użytku publicznego, za co otrzyma prawo pobierania od stron odpowiedniej zapłaty od każdych 100 kg wysuszonego owocu.

e) Właściciel suszarni ma poddać się fachowej kontroli Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Podania adresowane do Komitetu, należy wnosić przez odnośny Oddział c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego najdalej do 15. marca b. r. z dołączeniem deklaracji, obejmującej zobowiązania, wymienione pod II. b, c, d, e.

Prócz tego Komitet odstępuje same plany suszarni, z wskazówkami odpowiedniemi za cenę:

1 egzemplarz	K 1
10 „	„ 7

które to należytości przy zamówieniu nadesłać należy.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: *Czartoryski* mp.

Dyrektor biura: *W. Niwicki* mp.

Instrukcja o tępieniu chrząszcza majowego
(*Melolontha vulgaris*).

Olbrzymie szkody, jakie wyrządza chrząszcz majowy w naszych gospodarstwach, dadzą się podzielić na dwa rodzaje. Do pierwszego rodzaju zaliczamy szkody, wyrządzone przez chrząszcza, jako owada doskonałego, w czasie rójki, która się perjodycznie odbywa co 3—4 lata. Niszczy on wtedy liście, młode pędy i kwiaty drzew i krzewów nie tylko owocowych, ale także ozdobnych dzikich.

Rodzaj drugi obejmuje szkody zrządzone przez chrząszcza, jako pędraka który żyjąc w ziemi przez 3 lata t. j. do czasu przepoczwarczenia się — podgryza korzenie roślin, przez co rośliny słabiej się rozwijają, a bardzo często giną.

Rozwój chrząszcza przedstawia się następująco:

Samiczka, pod koniec rójki składa w ziemię jajka, z których wylęga się gąsieniczka (pędrak), początkowo mała, która po osiągnięciu zupełnego rozwoju w ciągu 3—4 lat przemienia się w lecie w poczwarkę. Poczwarka ta, następnej wiosny przemienia się w chrąszcza, który wylatuje.

Rójka powtarza się perjodycznie co 3 a w niektórych okolicach co 4 lata.

Przy tępieniu chrząszcza należy uwzględnić jego rozwój. Dlatego są dwa sposoby jego tępienia.

1) Niszczenie owadu doskonałego podczas rójki.

Wczesnym rankiem przed wschodem słońca lub w dnie zimne i pochmurne przez cały dzień należy strząsać z drzew chrabąszcze, zbierać je do worków, koszyków i tp. i zalewać gorącą wodą lub spalić.

Zbiórkę taką należy powtarzać co parę dni. Zebrane i zabite chrząszcze użyć można na kompost z dodatkiem wapna albo też pomieszane z ziemniakami ugotowanemi, jako karmę dla trzody chlewnej.

2. Niszczenie pędraka.

Przy każdej sposobności, to jest przy orce, kopaniu ziemi i t. p. należy znalezione pędraki energicznie tępić. Dobrze jest za pługiem puszczać kury i nie odpędzać zlatujących się wron, kawek i t. p.

3) Sposobem działającym pośrednio na wytępienie tak owadu doskonałego, jak i pędraka, jest ochrona ptaków (zakładanie gniazd) zwłaszcza szpaków, drozdów i kosów, żywiących się chrząszczem.

Warunkiem najważniejszym wytępienia chrząszcza jest tępienie ogólne.

Z Komitetu
c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Dyrektor biura:
Niwicki m. p.

Protokół
z posiedzenia Walnego Zebrania członków Oddziału c. k. Tow. Gosp. w Bóbrce
odbytego dnia 12. grudnia 1911.

Obecni: Przewodniczący p. Włodzimierz Czaykowski, Dyrektor Biura Komitetu centr. p. Władysław Niwicki i 22 członków.

P. Prezes zagajając posiedzenie poświęcił pośmiertne wspomnienie ku czci ś. p. Wiktora Korzennego, długoletniego wiceprezesa i członka tut. Oddziału. Obecni uczcili pamięć ś. p. zmarłego przez powstanie.

Po przyjęciu treści protokołu bez zmiany, przystąpiono do wyboru wiceprezesa i jednego członka do Rady Oddziału.

P. Prezes zaprosił do Komisji skrutacyjnej pp. Rottera i Palaca. Wynik wyborów kartkami uskuteczniony był następujący: Na 20 głosujących otrzymał na wiceprezesa p. Adam Ożarowski 19 głosów, 1 kartka była próżna. Na 19 kartek otrzymał na członka do Rady Oddziału 19 głosów p. Leopold Korzenny. Wynik ogłoszono. — Na wniosek p. St. hr. Mycielskiego wybrano przez aklamację na delegatów na ogólną Radę pp. St. Zwolskiego i Alfreda Malyego. — Komisja szkontrująca dla zamknięcia rachunków za rok 1911, złożona z pp. ks. Kołomyjca, p. Rottera i p. Walischa sprawdziła wszystkie pozycje kasowe i wniosła o udzielenie p. Prezesowi absolutorjum, co też uchwalonem zostało.

Odnośnie do punktu dziennego, przeprowadzono bardzo ożywioną dyskusję, co do zmiany rozporządzeń administracyjnych o zapobieganiu i tępieniu pryszczycy, wynikiem której uchwalono odnieść się do Komitetu celem podjęcia starań o zmianę przepisów weterynaryjnych o tępieniu i zapobieganiu pryszczycy w następującym kierunku:

a) W razie sporadycznego wybuchu pryszczycy należy wybijać chore zwierzęta, a właścicielom ubitego na zlecenie władzy bydła udzielać odszkodowania z funduszów państwowych (wedle przepisów w Bawarji obowiązujących);

b) w razie wybuchu ogólnego pryszczycy, zarazić wszystkie w poszczególnej miejscowości bydło;

c) znieść warty i uprościć korespondencje z władzami.

Następnie udzielił p. Prezes głosu p. Adamowi Ożarowskiemu, celem wygłoszenia referatu co do zgłoszonych na Radę ogólną wniosków w następującem brzmieniu:

I. Poleca się Komitetowi, aby zapoczątkował w czasie możliwie najkrótszym chów mułów roboczych, przez zakupno z funduszów specjalnie na ten cel uzyskanych od Rządu lub też z funduszów subwencyjnych na hodowlę koni, dwu odpowiednich ogierów osłów z Syrji i oddał te ogiery osły do użytku prywatnego hodowcom, którzy oświadczą chęć do hodowli mułów i którzy posiadają odpowiedne do chowu silnych mułów, wielkie i dobrze zbudowane klacze robocze.

II. Poleca się Komitetowi zakupić w r. 1912 z funduszów subwencyjnych na chów koni przeznaczonych jednego ogiera i trzy klacze rasy Biting z gubern. Tambowskiej lub Woroneskiej nad Donem i oddać te konie w używanie prywatnemu hodowcy, na warunkach, jakie Komitet uzna za stosowne w celu przeprowadzenia doświadczeń, o ile chów tych bezsprzecznie znakomitych koni roboczych w kraju naszym się uda i opłaci.

III. Poleca się Komitetowi, aby w r. 1912 urządził konkurs pługów motorowych amerykańskich i węgierskich t. zw. Landbaumaschinen, a to pod kierownictwem krajowego zakładu do badania i próbowania maszyn w Dublanach, aby próby te urządził w stosownym dla jak najszer-

szego ogółu rolników dogodnym czasie i w miejscowości na glebie ciężkiej i gliniastej, a to w tym celu, aby próby te były miarodajne dla najtrudniejszych warunków gospodarskich.

Na wniosek p. Malyego uchwalono następujący program czynności na r. 1912:

1) Na walnych zebraniach, które mają się odbywać kolejno raz w Bóbrce drugi raz w Chodorowie, zostaną wygłoszone odczyty z różnych działów gospodarstwa.

2) Urządzić w Bóbrce wystawę owoców.

3) Założyć skład nawozów sztucznych i nasienia koniczyny.

Po rozdzieleniu 11 stacji subwencyjnych i 2 stacji traktatowych buhaji, otworzył prezes dyskusję nad wnioskiem p. Ożarowskiego o utworzeniu posady Inspektora hodowlanego w porozumieniu z Wydziałem powiatowym. Pan Mały proponuje po poprzedniem porozumieniu się z sąsiednimi Oddziałami ustanowić wspólną posadę, tak jak w Gródku Jagiel. Dyrektor Niwicki wita z zadowoleniem tę myśl i wyjaśnia, że posada w Gródku jest opłacaną z funduszów krajowych. Komitet wniósł projekt do Ministerstwa o ustanowienie 12 posad Inspektorów rolniczych w Galicji, a w takim razie i Oddział bobr. będzie do jednego okręgu przydzielony. Pan Ożarowski użala się, że mimo istnienia krajowego zakładu rybnego na przestrzeni 53 mórg stawów wydzierżawionych od fundacji Skarbkowskiej w Oparach, który powinien być źródłem nabycia narybku dla właścicieli stawów, zarząd zakładu dostarcza narybku tylko dla rzek górskich.

Pan Dyrektor Niwicki w odpowiedzi wyjaśnia, że zakład w Oparach ma charakter zakładu doświadczalnego i stoi pod kontrolą Wydziału krajowego. — Na wniosek p. Zwolskiego uchwalono zwrócić się do Komitetu celem wyjednania zmiany taryfy kolejowej w tym kierunku, by należytość depozytową na stacjach kolejowych liczono we 24 godzin od czasu, gdy odbiorca został powiadomiony o nadejściu wagonu. Wkońcu postawił p. Komendowski następujące wnioski: *a)* Walne zebranie stwierdza potrzebę przenoszenia stacji ogierów rządowych i poleca Radzie Oddziału poczynienie kroków w tym celu, jak również o wyjednanie w komendzie wojskowej jeszcze 2 ogierów zimno-krwistych dla tut. oddziału; *b)* celem podniesienia stanu gospodyń wiejskich Oddział udzieli z własnych funduszów subwencję dla 2 dziewcząt wiejskich dla ułatwienia odbycia kursu w którejkolwiek szkole w kraju urządzonej; *c)* celem zmiany zbóż, Oddział zakupi 10 q. pszenicy, 10 q. żyta z odmian szlachetnych i odsprzeda po cenie kursu włościanom. — Wniosek *a)* uchwalono, wnioski *b)* i *c)* uchwalono odesłać do rozpatrzenia Radzie Oddziału. — Na tem posiedzenie zakończono.

Z ODDZIAŁÓW.

Walne Zgromadzenie Członków Oddziału żółkiewskiego. odbędzie się dnia 22. lutego 1912 o godzinie 9. rano w sali Towarzystwa „Gwiazda“ w Żółkwi. Program obrad: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z działalności Rady Oddziału. 3) Sprawozdanie komisji szkontrującej z rachunków Oddziału. 4) Wykład „O meljoracji“ (ref. inż Sawickiego). Przerwa objadowa; ciąg dalszy obrad o godz. 2½ po poł. 5) Wykład o sadach wzorowych (ref. delegata Komitetu). 6) Wykład o nawozach sztucznych (ref dr. Trzcińskiego). 7) Wybór 9 członków Rady Oddziału na okres 3 letni 8) Wnioski Członków.

Żółkiew, dnia 12. lutego 1912.

Sekretarz: *Strzyżowski.* Prezes: *Śnieszko.*

Walne Zebranie Członków Mościskiego Oddziału Towarzystwa Gospodarskiego odbywa się w sali Rady powiatowej w Mościskach dzisiaj w piątek dnia 16. lutego 1912 o godzinie 12 tej w południe z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania, 2. Sprawozdanie z czynności Oddziału za rok 1911, — 3. Przyjęcie nowych Członków, 4. Uchwalenie budżetu na rok 1912. 5. Zatwierdzenie rachunków za rok 1911, — 6. Wybór Delegatów na zwyczajne Zgromadzenię Rady Ogólnej Towarzystwa, 7. Wybór Komisji do sprawdzenia rachunków, 8. Odczytanie ważniejszych pism Komitetu, — 9. Wnioski członków.

Walne Zgromadzenie Oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które odbędzie się we Lwowie dnia 23. lutego 1912 r. (w piątek) o godzinie 11. przedpołudniem w lokalnościach biura Rady powiatowej lwowskiej przy ulicy Mochnackiego l. 4 I. piętro.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności Oddziału i zamknięcie rachunków za rok 1911. 2. Uchwalenie budżetu na rok 1912. 3. Wykład prof. Dra Jana Blautha „O poprawieniu pastwisk“. 4. Program dalszej czynności Oddziału. sprawozdawca p. Władysław Lisowski, inspektor rolniczy Rady powiatowej. 5. Wybór Prezesa i Wiceprezesa Oddziału na okres trzyletni. 6. Wybór 12 członków Rady Oddziału. 7. Wybór 3 członków komisji szkontrującej. 8. Wybór 17 delegatów na Radę ogólną Towarzystwa w roku 1912. 9. Wnioski członków.

Członkowie mający zamiar nabyć grys z magazynów wojskowych, mogą takowy zamawiać przed posiedzeniem Oddziału, a Komisja złożona z członków p. Balickiego, Tyszkowskiego i Zygmuntowicza zajmie się rozdziałem asygnaty.

Lwów, dnia 7. lutego 1912.

Sekretarz: *Mieczysław Miksiewicz.* Prezes: *Walerjan Krzeczunowicz.*

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w.... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 278, dnia 8-go lutego 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. VI.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Brody: 1 rządca, 8 ekonomów, 1 leśniczy, 1 gajowy, 3 polowych, 4 gumiennych. — Gorlice: 1 leśniczy, 1 podleśniczy. — Kołomyja: 1 ekonom z niższą szkołą roln., Czech. — Lwów: 7 ekonomów-pisarzy gospodarskich, 4 gumiennych, 2 polowych, 2 gajowych, 1 pomocnik gospodarski, 1 praktykant gospodarski, 2 leśniczych. — Nowy-Sącz: 2 leśniczych, 2 pisarzy gospodarskich, 1 gumienny z 2-ma synami do robót lub do służby. — Oświęcim: 1 ekonom, 1 pisarz gospodarski. — Sanok: 1 leśniczy lub podleśniczy, 2 leśnych, 1 karbownik. — Wadowice: 1 rządca-ekonom, 1 karbownik-polowy, 1 gajowy, 1 fornal. — Kraj. Biuro: 1 podleśniczy-pasiecznik, 1 praktykant leśny. — **Klasa IV.** Brody: 9 ogrodników. — Lwów: 10 ogrodników. — Sanok: 2 ogrodników. — Tłumacz: 1 ogrodnik, żonaty, bezdzietny. — Kraj. Biuro: 2 ogrodników, 1 z nich jako gospodarz lub pisarz. — **Klasa VI.** Brody: 3 kowali. — Lwów: 3 kowali, 1 kotlarz. — Oświęcim: 1 czeladnik ślusarski. — Kraj. Biuro: 1 kowal lub palacz obeznany z kuciem koni. — **Klasa VII.** Sanok: 3 kowali-maszynistów. — **Klasa VIII.** Brody: 5 stelmachów. — Lwów: 3 stelmachów. — Łańcut: 2 stelmachów dworskich. — Sanok: 2 stelmachów. — **Klasa X.** Lwów: 1 garbarz, 3 rymarzy. — **Klasa XV.** Lwów: 1 młynarz. — **Klasa XVI.** Brody: 2 kucharzy. — Lwów: 4 kucharzy. — **Klasa XX.** Brody: 1 maszynista. — Lwów: 4 maszynistów, 1 palacz, 6 robotników fabrycznych. — Łańcut: 1 palacz z egzaminem obsługi kotłów parowy h. — Nowy-Sącz: 1 maszynista, 1 woźny do zakładu przemysłowego. — Kraj. Biuro: 1 maszynista do maszyn roln., mechanik, z egzam. maszynisty i rusznikarza wojskowego. — **Klasa XXII.** Lwów: 50 robotników dziennych. — Nowy-Sącz: 10 mężczyzn do drenowania gruntów. — **Klasa XXIII.** Lwów: 4 furmanów. — Łańcut: 1 chłopiec do konia lub do posług domowych. — Nowy-Sącz: 1 furman do koni wyjazdowych, żonaty z 6 dzieci na ordyn. z wi loletnią praktyką i dobremi świadectwami. — Sanok: 1 furman. — **Klasa XXIV.** Brody: 4 lokaji, 3 chłopców do kredensu, 1 klucznica. — Lwów: 1 kucharka starsza na plebanję lub do żandarmerji. — Mościska: 1 lokaj lub furman, 24 K mies. i wikt. — Nowy-Sącz: 3 chłopców do posług domowych lub sklepowych, 3 gospodynie-kucharki na plebanję lub do dworu za klucznice-szafarki. — Oświęcim: 1 dozorca domu. — Sanok: 1 lokaj-kawaler. — Wadowice: 1 stróż.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 5/II. 1912 do 11/II. 1912. Pszenica 11·60—12·00; Żyto 9·30—9·60; Jęczmień brow. 8·50—9 50,„ past. 8·30—8·70; Owies zeszłor. 8·60—9·00; Owies teg. 0·00 do 0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 13·00—14·00, bobik 8·50 do 8·80, Wyka 10.60—11·60, Łubin gal. 00·00—00·00. Rzepak zimowy 14·75-15·00, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 345—367, Koniczyna czerwona 89·00—99·00, biała 108·00—1·5·00, szwedzka 80·00—100·00, Tymotka 67·00—77·00, Siano lepszej jakości 3·80 –4·20, gorszej 3·60 do 3 75, otawa 2·90—3·00, siano z koniczyny 4·50—5·00, słoma okłotowa 3·20 — 3·50, mierzwiasta 3·10 - 3·10, kartofle jadalne (całe wag 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 15·50—16·50, salonowa 17·50 do 18·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 4·22—4·24. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg. (I kl.) 1·98—2·20, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00 Otręby pszenne 15·50—16·50, otręby żytne 15·50—16·50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00 - 0·00, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 0 00 — 0·00, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 0·00 — 0·00, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 0 00 do 0·00. Spirytus kontyngentowy 69·50—70·50, ekskontyngentowy 49·50 do 50·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 9. lutego 1912.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·80—12·00, Żyto 9·00—9·25, Jęczmień browarniany 8·00—8·50, Groch Victorja 12·00—14·00, Groch zwykły 9·50—11·00, Owies 7·80—8·25, Hreczka 7·75—8·00, Wyka 10·00—11·00, Koniczyna czerwona 85·00—95·00, koniczyna biała 100·00—150·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 32·00—34·00, nadkontyngent 22·00—24·50.

Usposobienie spokojne.

Sprawozdanie firmy B. Hozakowskiego w Toruniu z handlu nasionami.

Handel nasion tegoroczny w anormalnych pozostaje warunkach. — Koniczyny białej sprzęt był taki lichy i dlatego wyborne gatunki dochodzą do niebywałej ceny Mk. 140.

Koniczyna czerwona cieszy się natomiast mimo pomyślnego sprzętu — tak dorodnego ziarna już dawno w naszych stronach nie widzieliśmy — dobrym odbytem nawet na eksport, głównie do Ameryki; jeśli zakupna na eksport nie ustaną, może nawet ceny jeszcze się podniosą: za wyborową czystą koniczynę czerwoną płacą około 85 do 88 Mk.

Koniczyna żółta, której znaczne ilości na wsiew w żyto, dla pozyskania późnego pastwiska, po sprzęcie żyta, co raz więcej używają, dobrze w cenie się trzyma i płaci około 56. Mk. — Inkarnatka także jest pożądaną; niemniej dobrym odbytem cieszy się przelot i płaci do 85. Mk.

Rajgrasy angielskie w cenie się podniosły, a zapotrzebowanie tychże będzie wielkie wobec nieurodzaju tymotki, dochodząc w cenie do 80 Mk. za centnar, podczas gdy rajgrasy 23 do 24 Mk. płacą.

Handel nasion buraków wystawiony będzie na niemałe trudności. Sprzęt nasienia buraków pastewnych jako i cukrowych z powodu posuchy i gorąca ubiegłego lata był bardzo niepomyślny a ztąd ceny wysokie 100 do 110 Mk. znajdują uzasadnienie w niedoborze sprzętu. To też dobrze rolnicy zrobią, zapewniając sobie zaraz potrzebne ilości wysiewu, bo w późnej porze poszczególnych gatunków może zabraknąć, a ceny gwałtownie podnieść się mogą.

Tylko buraki pastewne, olbrzymie mamuty na większych przestrzeniach hodowane, umożliwią dostateczne zapasy i kosztują około 75 Mk. Bardzo pokupne są buraki półcukrowe, bo już w ostatnich latach jakością swą jak i ilością sprzętu pokonały wyszczególniony dotąd gatunek buraka Eckendorfskiego.

Nasienie buraków w wszystkich odmianach znakomicie kiełkuje, a sporej ilości zakupiła je Francya i Ameryka. — Marchew także się nie obrodziła i dlatego ceny są bardzo wysokie.

Przezornemu rolnikowi, któremu zależy na doborowem nasieniu, radzić należy, aby coprędzej w potrzebne nasiona się zaopatrzył.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 15. lutego 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·80—13·50; banatka nowa (79—81) 12·60—12·90; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 11 90—12·25; słowacka nowa (78 - 81 kg.) 12·20—12·60; południowa nowa (78—81 kg.) 12·15—12·45; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (78—80 kg.) 11·90 do 12 15.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 11·00—11·20; peszteńskie nowe (72-76 kg) 11·00—11 20; austrjackie nowe (72—76 kg) 10·95—11·20.

Jęczmień morawski loco stacje 10·75—11·50; słowacki loco stacje 9·80—10·75, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 9·60—10·00, cisański (loco stacje) 9·75—10·25, pastewny 9·65—9·90, browarniany 9·90—10·15.

Owies węgierski I. sorty 11·25—11·60; prima 11·15—11 40, średni 10·90—11·20, czeski, morawski i niższo-austrjacki 11·00—11·25.

Makuchy (rzepakowe) 9·00—9·50; (lniane) 11·50—12·00.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 14. lutego 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 83, buhaji 27, krów 54, razem bydła rogatego 164 sztuk, jałownika 65, cieląt 355, owiec i kóz 0, nierogacizny 178, razem 762. Woły z paszy płacono od 94—106, woły chude 88—92, buchaje 70—102, krowy 58—70, jałownika 70—100, cielęta 80—122, nierogacizny 90—102. Płacono za sztukę: woły opasowe 357—775, woły chude, 334—497, buhaje 294—775, krowy 160—386, jałownika 90—380, cielęta 26—72, nierogacizny 89—130.

Kraków dnia 9-go lutego 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 423, cieląt 231, owiec i kóz 0, nierogacizny 584, razem 1238, zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 79—98, woły z paszy 86—106, krowy 66—96, jałownik 72—89. cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 94—120, nierogaciznę bitej wagi od 126—140. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 112—400, woły z paszy 300—425, krowy 140—300, jałówki 120—240, cielęta 28—80, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1033, na konsumcję innych gmin kraju 139, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 39 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 27.

Kraków, dnia 13. lutego. 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 125, cieląt 233, owiec i kóz 1, nierogacizny 470, — razem 829 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 00—000, czeskiego 00—000, pochodzenia tut. (krajowe) 00—00, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 90—108, nierogaciznę bitej wagi od 130—140. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 130—360. woły z paszy 280—400, krowy 104—300, jałówki 84—220, cielęta 26—75, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 779, na konsumcję innych gmin kraju 50 bydła, 000 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 8-go lutego 1912. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 98 sztuk owiec od 1·40—1·52, 197 szt. cieląt od 1·36—1·60, wyjątkowo 1·72 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 3·500 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 130—140, 22.605 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 120—152, tylne 148—176, z buhajów: przednie, 132—148, tylne 140—160, z krów: przednie 112—132, tylne 124—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 116—128, tylne 132—148. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 7. lutego 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 812 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 19 bydła młodego, 48 buhajów, 110 wołów, 313 krów, 0 bawołów, 40 cieląt, 282 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 170 a na zewnątrz 627 płacono za: bydło młode 70—78, buhaje 84—104, woły 62—106, krowy 60—92, bawoły 00—00, cielęta 80—130, świnie 86—116, owce 000—000. Nie sprzedano 15 sztuk.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła. Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 9. lutego 1912, koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 22 wagony. Targ ożywiony. Płacono za 100 kg. żywej wagi: za woły 107—96, krowy 104—76 buhaje 102—96.

Morawska Ostrawa, dnia 7. lutego 1912 wystawiono na sprzedaż 33 wagonów bydła rogatego. Targ ożywiony.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

(Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16).

Targ we Wiedniu dnia 13. lutego. Ceny. w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd: razem 16927, z tego młodych (galicyjskich) 11890, tłustych 5037, przez organizacje nadeszło 523, z tego galicyjska spółka zbytu bydła 259.

Ceny: sztuk galicyjskich: wybrakowane od 80—90, lekkie od 91 do 104, ciężkie od 105—112.

Spęd dnia 13. bm. był mniejszy niż spęd zeszłotygodniowy o 4817 sztuk, a mianowicie 2885 sztuk młodych większy i 2212 sztuk tłustych większy. Ceny sztuk wybrakowanych spadły o 2 hal., lekkich o 4 hal., ciężkich o 4 hal.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic Tow. gospodarskiego z dnia 9/2 1912. Kapusta biała (kopa) 10·0—20·0, czerwona (kopa) 25·0—32·0, włoska (kopa) 5·00—6·00, Kalafiory (sztuka) hal. 0·35—0·50, kalerepa (sztuka) 0·00—0·05, marchew (100 kg) kor. 0·00—10 00, pietruszka (100 kg) 0·00—20·00, buraki ćwikł. (100 kg) 0·00—12·00, karpiele (100 kg) 0·00—7·00, rzodkiewka (wiązka) hal 0·00, selery (szt.) 0·15—0·20, pory (wiąz.) 0·04, chrzan (100 kg) 00·00—32·00, cebula (100 kg) 00·00—25·00, czosnek (100 kg) 00·00—40·00, sałata (szt.) hal. 0 00—0·00, szpinak (garst.)) 0·40, pomidory (1 kg.) 0·00—2·80, jabłka stołowe (100 kg) kor. 100·00—110·00, jabłka kuchenne (100 kg) 60·00—70·00, gruszki stołowe (100 kg) 120·0—150·00, kuchenne (100 kg) 80·00—00·00. Rzodkiew (100 kg) 0·00—7 00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 15. lutego 1912.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·40—3·50, II. (deserowe secunda) 3·20—3·30; III. (stołowe) 2·60—2·70; IV. kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·60—1·70.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni ... i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.